



Tak prosto jest oceniać. Ludzi, zachowania, zdarzenia. Tak łatwo, siedząc w wygodnym fotelu, przed monitorem komputera, wklepywać, co tylko myśl do głowy przyniesie. Często słowa raniące, twarde, ostre, bezpośrednie. Ocenic drugiego człowieka jest łatwo. Zwłaszcza z perspektywy własnego, w miarę wygodnego, poukładanego życia. Czegóż można bowiem więcej wymagać? Tak prosto, tak łatwo. Rano odwieźć dzieci do szkoły, potem na osiem godzin do pracy, z czego połowę spędzi się na plotkach ze współpracownikami, wyjściach na fajkę, przerwach na jedzenie, przeglądanie facebooka, sprawdzanie maili, potem szybkie zakupy, obiad, błogie lenistwo do wieczora, a następnie internet lub telewizja i spać. Prawda, że miły i sielski obrazeczek? Stąd właśnie rodzi się w ludziach przekonanie „ja wiem wszystko o świecie i o życiu”.

O powodach, dla których ludzie są przekonani, że siedząc w domu przed monitorem wiedzą „lepiej i więcej” niż ci, których pewne problemy na bieżąco dotyczą, można by dużo mówić. Jedni po prostu chcą się wyżyć, zaspokajając swoje malutkie ego, inni zaś lubią świadomość ?bycia lepszym?, a jeszcze inni dowalają z czystej zawiści. Często bywa, że i z własnej głupoty, jako że tej w świecie nie ma, bo jej nie sieją, a sama wokół pleni się jak chwasty jakie.

Nie wiadomo bowiem, do której kategorii przypisać wypowiedź typu: „takie duże dziecko, a w spacerówce jeździ, no co za głupia matka!” w chwili, gdy dziecko to, pomimo siedmiu lat, nie może uczynić choćby kroku w wyniku uszkodzenia narządu ruchu. Tak samo jak stwierdzenia typu „no proszę, jak ona ładnie robi kosi-kosi i bije brawo” wypowiedziane słodkim sąsiedzkim tonem do dziewczynki z zespołem Retta, gdy wielokrotnie tłumaczyło się, że to żadne wyuczone „kosi-kosi”, a jeden z efektów występowania schorzenia. „Nie pracuje, siedzi w domu z dzieckiem, które i tak nic, tylko leży – tej to dobrze” - oto kolejna wypowiedź do kolekcji.

Już nie warto nawet próbować kategoryzować złośliwych wypowiedzi pod apelami zrozpaczonych rodziców, szukających pomocy finansowej dla swojego chorego dziecka, gdzie tylko się da. Tam dopiero widzimy popis złośliwości i głupoty ludzkiej. „Weź się do roboty, a nie ludzi naciągasz!”, „Widocznie zasłużyłaś na to i teraz masz!”, „Takie dzieci to powinno się dusić tuż po urodzeniu!”, „To na nich idą nasze podatki, oni nam wszystko zabierają!”, „Kto i po co takiego potwora trzyma?”, „To wszystko bujda, oni po prostu wyciągają pieniądze od naiwnych”. Kto śledzi, ten wie, jak okrutni potrafią być ludzie i co wypisywać. Ale jedno z najbardziej porażających głupotą brzmią mniej więcej w tym stylu: „To, co Cię spotkało, to najwidoczniej kara boska. Bóg Cię pokarał za Twoje grzechy. Gdybyś była pobożna i nierozwiązła, to na pewno by Cię to nie spotkało. Masz, na co zasłużyłaś!”.

Najbardziej zadziwiające jest to, że wszyscy ci, piszący czy wypowiadający takie słowa, są święcie przekonani o słuszności swych poglądów. Wierzą, że to, co głoszą, jest prawdą. Że wiedzą lepiej. Że się znają... I czasami aż szkoda, choć to mocno niemiłosierne stwierdzenie, że tylko część z nich doświadcza w życiu „znalezienia się po drugiej stronie”, w wyniku zaistnienia niepełnosprawności u nich samych bądź w rodzinie. A każdy z nich, choć raz, powinien doświadczyć braku pieniędzy dla jedyne go dziecka na podstawowe artykuły, nie mówiąc już o kosztownych rehabilitacjach. Powinien przez tydzień wnosić na czwarte piętro nie chodzące czteroletnie dziecko i tachać za sobą przyciężki wózek. Powinien choć raz w życiu zdać sobie sprawę z faktu, że oto ukochana osoba nigdy, przenigdy, nie wypowie choćby jednego słowa. Choć raz poczuć beznadziejność, rozpacz, ból, nie przespać kilku nocy i usłyszeć od lekarza „przykro mi, nic nie można zrobić”. Może wtedy zastanowiłby się dwa razy, nim skomentuje w taki sposób tragedię innych osób.

Ale po co te rozważania? Głupota jest wszak nieuleczalna... To klasyczna walka z wiatrakami...

A może jednak nie...?

Rafał Wieliczko